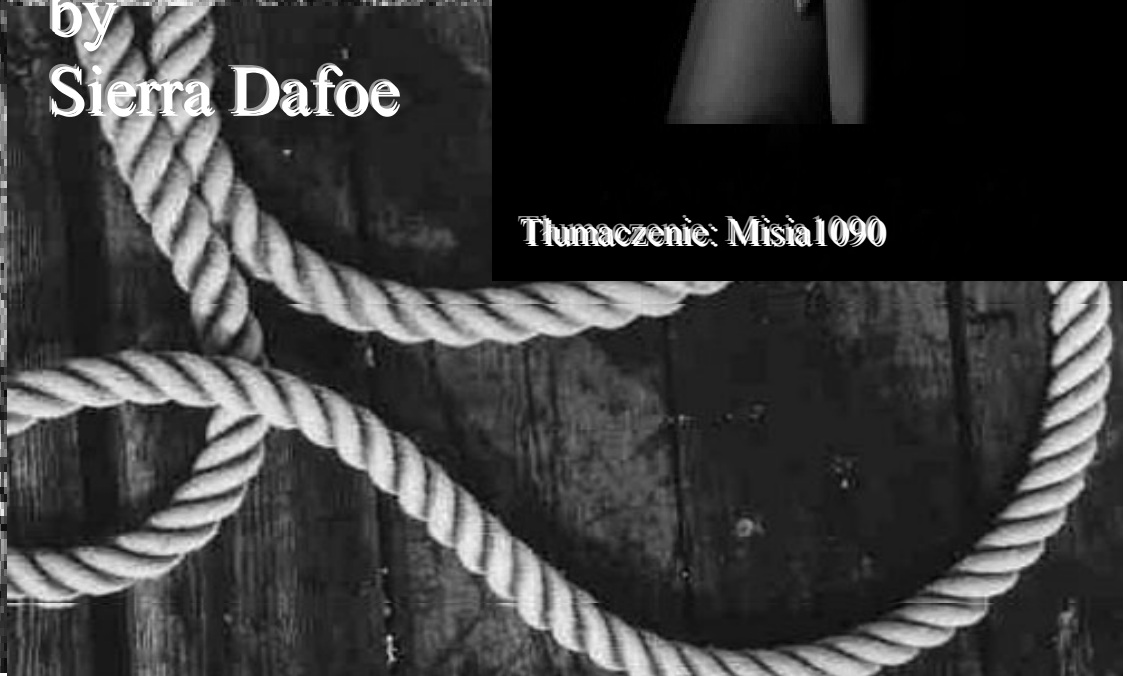


TIE
ME
UP,
TIE
ME
DOWN

by
Sierra Dafoe

tłumaczenie: Misia1090



- Nie wierzę.
- Nie słuchasz mnie.
- Oczywiście, że słucham, właśnie powiedziałeś, że nie możesz iść do mojej mamy.
- Nie, tego nie ...
- Właśnie, że tak. Zapytałam czy mógłbyś przyjść do mojej mamy w następnym tygodniu a Ty powiedziałeś, że musisz zobaczyć. A to oznacza NIE.

Taa. Była wściekła. Bóg wie, że kocham tą kobietę, ale kiedy jest taka jak w tym momencie, nie słyszała, żadnego cholernego słowa z tego co powiedziałem.

- Ok, tak powiedziałem, że zobaczymy jak to będzie, ale powiedziałem także...
- Jezu!

Stephanie odrzuciła belkę namiotu, którą trzymała, patrzyła na niego wściekle, kiedy odwiązywał namiot od drzewa, które służyło im za jedną ze stron ich schronienia.

- Dlaczego jak Ty coś chcesz to wszystko jest ok.- ale jeśli to ja coś potrzebuję to zawsze mówisz „ Zobaczymy”! Cholera, Harris , czy jeden wieczór z moją mamą to dla Ciebie za duże zobowiązanie?

Harris westchnął, gapił się bezmyślnie na linę, którą trzymał w ręce. Oczywiście nie usłyszała żadnego pieprzonego słowa z tego co powiedział, „ Wyjdź za mnie”, też nie. Spojrzał ponownie na linę i wyszczerzył się.

- Co jest z tymi facetami? Zawsze wszystko musi być po waszej myśli—i nienawidzę biwakowania i ... Harris! Co do kurwy nędzy!

Przewiązując jej nadgarstki, Harris przeciągnął je wokół drzewa i przywiązał je szybko razem. Stephanie mogła nienawidzić namiotowania, ale on to kochał i był piekielnie dobry w węzłach. Teraz stała, jej ręce były rozciągnięte przed nią, szeroko wokół cedru, przekręciła głowę ukazując jeden policzek, piorunując go wzrokiem.

- Oh, bardzo śmieszne. Rozwiąż mnie.

- Nie.

- Coś Ty powiedziała?

Harris uśmiechnął się szeroko.

- Hey, no przecież powiedziałaś, że z mężczyznami jest zawsze tak jak oni chcą, prawda? Uważaj na swoje życzenia.

Cholera, podniecało go to. Teraz walczyła, wita się przy drzewie, gdy szarpała za linę. Jej ruchy spowodowały, że biały top podniósł się na jej brązowej skórze, ukazując górną część kragłości jej tyłeczka.

Harris, stary brachu, sądzę, że masz tu pewną okazję dla siebie. Zbliżył się do niej, stając za nią, sięgnął do jej brzucha, odpiął i ściągnął jej szorty. Stephanie pisnęła.

Uderzył mocno w jej odsłonięty tyłek, a jej pisk zamienił się w sapanie.

Przycisnął się bliżej, ocierając swoją twardość o jej trzęsącą się pupę.

- Nigdy nie słuchasz tego co mówię, zdajesz sobie z tego sprawę? Powiedziałem „może”. Nie jestem pewien czy dostanę urlop na następny weekend. Powiedziałem

także...

Przesunął ręce w górę od ciepłego brzuszka, znajdując pełne, jędrne piersi, które tak bardzo kochał ssać i drażnić. Zamknął palce wokół jej sutków, szczypiąc je mocno.

Zauważył, że jej oddech przyśpieszył. Mój Boże, czy to ją podnieca? Zatrzymał swoje zmaganie i ... tak, wypchnęła tyłek w jego stronę. Harris jęknął, kiedy przycisnął swojego kutasa do niej, potem grzebał przy guziku spodni, odpiął je szybko.

- Tym razem - zamruczał- zostaniesz tu dopóki z Tobą nie skończę.

Ściągnął jeansy i wziął swojego fiuta do ręki i pocierał w nią i z powrotem po jej wyeksponowanych pośladkach. Zadrżała, odwróciła od niego twarz, nachyliła się w stronę drzewa.

- Rozszerz je- rozkazał.

Kiedy się nie poruszyła, dał jej następnego klapsa.

Oddychała ciężka, rozszerzyła nogi, odkrywając swoją kobiecość, a Harris mógł zobaczyć wilgoć już tam błyszczącą, uśmiechając się zanurzył tam palce, czując drżenie, wiedział, że niezwykle powstrzymanie ruchów robi ją jeszcze bardziej napaloną niż kiedykolwiek była.

Cieszę się, że to odkryłem przed naszym ślubem, pomyślał.

- Podoba Ci się?

Kiedy nie odpowiedziała, uderzył mocno w jej tyłem, upajał się różowym kolorem jej pośladków.

- Odpowiedź.

- Tak, Harris.

- Chcesz, żebym Cię zerżnął?

- Tak.

- Chcesz, żebym Cię wiazał i zrobił Ci co mi się podoba.

Jej delikatny jęk był wystarczającą odpowiedzią. Nie mógł się już powstrzymać.

Chwycił jej pupę, rozszerzył pośladki i wtargnął jednym nagłym pchnięciem do ciepłej, mokrej pochwy. Jęknęła ponownie, a on poczuł jak jego jądra kurczą się, będąc już na skraju rozlania w niej swojego nasienia.

- Czego pragniesz?

Mógł zobaczyć ruch jej szczęki, kiedy zagryzała wargę.

- Chcę, żebyś mnie zerżnął, Harris. Chcę, żebyś mnie pieprzył szybko i mocno.

Cofnął swoje biodra, wcisnął się w nią ponownie, dociskając ją ciasno do drzewa. Zatkąta i wygięła się do tyłu w jego stronę. Ponownie, zatonął w domu, uderzał tak mocno w jej tyłek jak poprzednio jego ręką. Wycofując się pieprzył ją mocno, zanurzając się w niej raz za razem z furją, której jeszcze nigdy wcześniej nie czuł, z potrzebą wzięcia jej, zanurzenia się w niej, by oznaczyć ją swoją sperma.

Szeptala, jej wyeksponowany tyłek atakował go. Zatopił palec w jej przemoczonych fałdach, forsując gwałtownie jej tylną dziurkę., poczuł jak jej mięśnie zaciskają się wokół niego, kiedy doszła. Jej pochwa zacisnęła się na jego fiucie, ściskając prawie boleśnie, kiedy wbijał się w nią penisem i palcem, jeden, dwa, trzeci raz...

Wtedy jego soki trysnęły by spotkać się z jej, jej krem płynął obficie, kiedy drżała pod nim zadowolona, wciskając jego palec głębiej w siebie, dojąc jego trzonek do ostatniej kropli...

W końcu osunął się na nią, zdyszany. Po chwili usłyszał jej pytanie, bardzo ciche.

- Harris, o co mnie jeszcze pytales?

Roześmiał się cicho.

- Wcześniej pytałem. Teraz oznajmiam.

Pchnął nieznacznie swoje biodra, powodując u niej dreszcz.

- Wyjdź za mnie.

- Tak, Harris.

The End